

PODLASIAK

tygodnik polityczno-społeczno-narodowy, poświęcony sprawom ludu podlaskiego.

Warunki przedpłaty

Kwartalnie 3 złote

łącznie z przesył. poczt.

Konto czekowe P. K. O. № 52.268.

Biurowisko Redakcji i Administracji:
Biała-Podl., ul. Krzywa L. 31.
otwarte codziennie od 10 — 3 po poł.

Filija Redakcji i Administracji:
Siedlce, ul. Sienkiewicza L. 41
(lokal. Zw. Lud. Nar.)
otwarta we wtorki i piątki
od godz. 11 — 3 po poł.

Ceny ogłoszeń:

Strona 1/4 80 zł., 1/8 40 zł., 1/16 20 zł.,
1/32 10 zł., 1/64 5 zł., 1/128 2 zł. Nekro-
logi i ogłoszenia wśród lub przed
tekstem o 100% drożej. Drobne do
10 groszy *a wyraz.

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Białej Podlaskiej przy ulicy Młodziejewskiej № 22 zamieszkały na zasadzie art. 1030 ust. post. cywiln., podaje do wiadomości publicznej, że dnia 12 stycznia 1927 r. od godziny 10 zrana w majątku Łysów odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Ludwika syna Ignacego Humnickiego składających się z garderoby, obuwia, bielizny i umeblowania oszacowanych na 833 zł.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji.

Biała Podlaska, dnia 20 grudnia 1926 r.

Komornik Sądowy **J. Gałach.**

Obóz Wielkiej Polski.

W pierwszych dniach grudnia b. r. w Poznaniu powstał „Obóz Wielkiej Polski”; założycielem jego jest Roman Dmowski — taką mniej więcej nowinkę dziennikarską zapamiętała większość z nas. Niejeden z czytelników burknął: „A dosyć narazie tych partii”. Inny znów jednostronnie świadomitałników politycznych dojął: „Nowa sztuczka endecka: zmiana sztylcziku”. Nie, Panowie, „Obóz Wielkiej Polski” to nie partja; nie stronnictwo, to — całe nasze narodo wo myślące społeczeństwo, zatroskane teraźniejszością, tam się zrzęsza przez swych czołowych ludzi. Oddawna w całej naszej akcji politycznej wyczuwano się brak słowa: Polska,

choć bezsprzecznie stałym celem Ona była. „Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu” mówili stałożytni Rzymianie.

Otóż tym Rzymem dla nas to Polska, a drogi po których ku Niej zmierzamy — to nasze partie, stronnictwa polityczne. Każde ugrupowanie, partja lub stronnictwo, idąc do wspólnego celu, chce przede wszystkim swój program taktyczny zrealizować. Stąd też moc przerwanych tarc, powikłań przy odbudowie Państwa. My, niestety, jesteśmy pod względem niezgrania się politycznego w wyjątkowych warunkach, gdyż samą „Polskę” niejednakowo sobie przedstawiamy; Jedni chcą ją widzieć narodową, drudzy narodowościową. Ba, ciż sami narodowcy nie uzgodniają się ze sobą; ten chce, aby była chrześcijańsko-narodową, tamten ludowo-narodową.

ów chrześcijańsko-demokratyczny. Zbliżeni do narędownców klasowcy dodają do siebie: to piastowska (tj. kmiecia), to harbdowo-robotnicza... Jednym słowem trudno dociec, jaka to ma być owa przyszła Polska. Wprawdzie najwięcej szans mają ci, którzy chcą ją widzieć ludowo-narodową, bo w Sejmie dzisiejszym są najliczniej reprezentowani, bo uosabiają idee wszechpolska i wszechstanowa, lecz mowy o tym być nie może, aby im chcieli się podporządkować inne ugrupowania lub stronnictwa. To poddać gruntownej rewizji programy stronnictwa... być może na tej drodze osiągniemy zwarty front ugrupowań "narodowych" — dopóki ktoś z Szanownych Czytelników. Robił się to i robi: przecież rok rocznie mamy zjazd stronnictw w celu rewizji programu lub faktyki, ale mało posuwamy się w tym kierunku.

Zresztą powiem otwarcie, ta droga nie nie osiągniemy: przecież każdy człowiek ma swoją ambicję, a co dopiero stronnictwo.

Przyznać się publicznie do błędów — toż to króci dla partii, stronnictwa. Jednak życie narodu, pulsując coraz silniej, wykazywało na każdym niemal kroku, że wczesniej, czy później natłuci im swój własny plan. Wypadki majowe przyspieszyły owa chwila. W rodzinnych naszymi sporze" mniejszości narodowe, komuniści i miety społecznie wysoko podniosły głowę i to has opamiętało. Wszyscy czuli, że stan jest groźny, lecz jak temu zaradzić, naprosto biedził się... Aż wreszcie uchwylił ster naszej jedni narodowej ten, który już na ławie uniwersyteckiej zaprawiał się do służby Ojczyźnie i już wtedy za nią cierpiał — Roman Dmowski. W tego to głowie dojrzała myśl stworzenia "Obozu Wielkiej Polski", który skupi wszystkich Polaków narodowomyślnych, jak w stronnictwach, tak i luźni dotychczas chodzących. W obozie tym urzemy ciekawe, jak u nas, zjawisko: luźnka z piastowcem, chładek z emperowcem — zgodnie przejmających, lecz żaden z nich ani na chwilę nie czyni się żaden z nich swą porażką: przeciwnie, każdy z nich dopiero teraz odczuwa, iż wszedł na właściwą drogę, po której winien kroczyć z chwalebna przeszłością, wielki, silny i rokujący świetną przyszłość naród.

Jakie są wytyczne "Obozu Wielkiej Polski"?

Tradycyjne staro-polskie hasło: Bóg i Ojczyzna. Poza tem: 1) czesć dla chwalebnej, miejscami bolesnej, przeszłości, 2) odpowiedzialność i obowiązkowość względem Ojczyzny, 3) poczucie silnej hierarchii i wzorowa, jasna, żołnierska, karność, 4) dyscyplina obyczajowa, 5) podjom kultury i wytworzenie narodowej, 6) dzierzenie wysoko sztanaru naszej rodzimej cywilizacji.

Stąd wniossek, iż w "Obozie" tym niema miejsca dla kłamców, intrygantów, kretaczy, oszczerców, tchórzów, obtudników i skrytobójców.

Takie oto jest credo (wierzcie) nowoczesnego Polaka wchodzącego w skład "Obozu Wielkiej Polski".

Nie pożyczajcie i nie czytajcie u innych, nie „obywajcie się”, zrozumcie nieuniknioną drożynę przy małej ilości egzemplarzy, bo inaczej każde pismo prowincjonalne zabijecie!

Na Nowy Rok.

Otóż znów sam i tnie Nowy Rok,
A dzień dłuższy na barani skok,
A z nim nastaje też karawal,
Maskarad i zabaw nawal.
Najwięcej słupoczą się miłdzi
Bo słubnych godów czas na choźzi
A kto nie zżyczył się wyświatać,
Ten niechaj w kozł rog zadnie,
Lecz kiedy minie pora zła
Wszystko się jeszcze naprawio, da
Więc miłjmy nowi nadziste ta,
I wierzmy co mówią J. G.
Bo czy to wiosna czy to lato
Czy to jesień, albo zima
Pamiętajmy zawsze na to
Ze źle kiedy zdrowia niema
Przeto żyćz niezmiennego
W przeciągu wszystkich miesięcy
Zdrowia jał najszczęśliwszego
I dochodu sto tysięcy
A kto zdrowi ma pieniądze
Zaspokoi wszystkie żądze.

J. Gregor

OD REDAKCJI

Poczawszy od dzisiejszego numeru będziemy kolejno umieszczać w oddzielnej kolumnie, napisy przez p. Dr. Ungardera nowelki. Czynniki to z tem większą przyjemnością, że p. Dr. Ungardera stała zasila pismo haszo swymi cennymi artykułami, emawiającymi tak chwyli bieżącą, jak również traktującymi zagadnienia ogólne. Pozwalamy sobie na tem miejscu wyrazić jej nasze najszczerzejse podziękowanie i słowa uznania dla jej żmudnej i owocnej pracy na niwie społecznej.

„LUNIA.”

Około roku 1880-tego w ciemny wieczór zimowy szło do ratusza na maskaradę w Warszawie dwóch młodych mężczyzn. Bruneci, postaci smukłej i wyniosłej, w wieczorowym ubraniu, owinięci w futra mieli czola pogodnie, na które myśl rzuciła wdzięk swój zagadkowy. Józef Bogusławski, wyższy z twarzą świeżą o rysach regularnych i ognistych, czarnych oczach błśniewał na pierwsze wejście, idący obok Bogdan Gromkiewicz miał w postaci całej cechy, niezwykłości, nie dające się określić, ale które przykuwały uwagę. Na ustach błdził uśmiech, jakkolwiek żartował i śmiał się rzadko, łuki brwi wygięte były lekko ku ładzie czola, która je rozdzielała hieroglificznym znakiem pracującej myśli, oczy czarne w pięknej oprawie patrzyły spokojnie, pełne blasku lub zadumy.

Doszedłszy celu rzucili na śnieg niedopalone cygara, zostawili futra w przedsiawiu, i młodzi, piękni, wykwintni weszli do sali balowej.

Zrazu oślnięli ich światła, odurzyły wonie, ogłuszyła orkiestra. Jednak gdy tu i ówdzie mignęła czarująca sylwetka warszawskiej syreny gonili ją wzrokiem, zaczynając się bawić. — Przed nimi

postępowała wściekła dula piękność wstroju Egipcyan-ki, bez maski, twarzą siłnitszą i oczami hurysy, obok rozczarowała pokryta klejnotami suknię Kleopatra, setki strojów narzutowych mienią się barwami błyszczących kwiatów, mankizy z kibicją osy i wzorzystą, szeroka podobną do dzwona, spódnica, górowały upudrowanem, pełnem dyamentów uczesaniem. Młodzi ludzie cofnęli się w krzewy, zdobiące kąty sali się dząc z przyjemnością grę barw i światła, wdzięk tancerki, szukając zakątków w tłumie.

Nagle Bogusławski drgnął wskazując wyniosłą i lekką jak palma Ukrainkę. Na białej, haftowanej kosturze drżały dwa sznury dużych korali, z utworów maski patrzyły przy czarne pieszczotliwe i dumne, niezrównanej piękności.

— „Znasz ją?” pytał Gromkiewicz.

— „Ktoby nie poznał tych oczu! Switezianki! To Luniu Pomiąu, niebogata i uczciwa dziewczyna...”

— „Sąż to oczy, w które wolno spojrzeć, ta kieszka jak ja profanowi!”

— „Zdaleka... Jestem starym jej przyjacielem. Mieszka z matką i zarabia lekcjami spiawu na życie, bo ma głos równie czarujący jak oczy!”

— „Jednem słowem niebezpieczna, panna dla takich jak my, wartogłowy. Tymczasem przecież może zechcesz mnie przedstawić!”

— Bogusławski nie odpowiadał przez chwilę.

— „Byłbyś zazdrośny, Jozie!”

— „O! ja!... Wiesz że jestem narzeczony i kocham szalenie moją Kazienkę, ale boję się odpowiedzialności!”

Gromkiewicz rozśmiał się wesolo.

— „A ja przeżył, przesycony, zmudzony, może z natury niezdolny do zakochania, bo dalebóg nigdy mnie żadna syrena długo w więzadła nie trzymała. Takie wygasie przedwcześnie wulkany nie potrzebują asekuracji...”

— „Myślałem nie o tobie, ale o Luniu!”

— „Pochlebne to dla mnie, ale ponieważ piękniejszy jesteś odemnie i panny nie oczarowałeś, więc asekurowana!”

— „Zaręczona jest, rzeczywiście od roku!”

Sluchający drgnął i zaśmiał się znów. Tym razem zaprawdę i ząbstró.

Nie chcąc mu robić przykrości towarzyszył wziął go pod ramię, prowadząc w stronę, gdzie obok maski poprawiała maskę smukła dziewczyna.

— „Luniu, przedstawiam ci przyjaciela, którego, powiesz tak cię zachwycają!”

Dwie czarne gwiazdy wzroku panny zatrzymały się na twarzy Bogdana Gromkiewicza, widocznie bez rozczarowania, bo głębia ich rozjaśniła się nagle, jakby się w niej odbiło słońce.

Wyciągnęła ku literatowi rękę z radością.

— „Ach jakże pragnęłam pana poznać!”

W świetle tego zachwyconego spojrzenia Bogdan inny uczuł się człowiekiem.

Sala balowa usunęła się niby przegranej sceny dekoracja, przeszłość runęła jak grzech zmazany żalem, świat nowy wylątniał się, dziewczęcy i niepokalany z potopu nigdy niezachęganego szczęścia. Pochylił głowę, z pokorą, gdyż była to jedyna dań, nigdy dotąd nieofiarowana kobiecie.

— „Onieśmieliła go pani po raz pierwszy w życiu” żartował Bogusławski.

W oprawie czarnej maski oczy Luniu rzuciły snopy radośnego światła.

„Doprawdy? nie śmiem wierzyć, bo Jozie od dziecka przekonarza się że nalał do rozpędy przyproważka żartami!”

— „Tym razem, pomimo nas rady, jestem serio, nawet broczę się nas strojami. Przez chwilę o mało nie opuściłem rąsusa, aby na krótką spótkania z gwiazdami wiewo wzroku!”

„Widzi pan ten nastrój poważnego czidwieka?” zaszczytowała rozkoszanie Luniu i Znalaziono wolny stolik, zajęto miejsca, aby chodząc wrażeńta lodami.

Gromkiewicz cofnął się ku opanu wzruszony jakby w oczelwianiu jakiejś decydującej prawity.

Przezuwając jego życzenia, Luniu podniosła rękę, maska odpięta spała i ośmiotłe oczy literata chłonęły w siebie widok twarzy zięta w rurebki włosów czarnych, bogiętych w pukle jak u dziecka. Gromkiewicz rzucił się ku stolikowi, odży-skawszy równowagę ducha:

d. c. n.

D-r. Antonina z Myszyńskich-Ungauerowa.

O szkodliwosci mleka przy pryszczycy.

(Ważne wskazówki).

Początkowy było ogólne mniemanie patologów, że przy pryszczycy byłaby (zaraza paskowo-racowca) szkodliwość czyni zakazanie się mleka, zarazkiem tej choroby powstawało wskutek przenikania do mleka tych zarazków z pecheryzków na strzykach wymionach za pośrednictwem tak dojarzy, jednakże poczynione w tym kierunku liczne doświadczenia profesora dra Lebaill'ego wyhazały, że sprawa ta przedstawia się zupełnie inaczej, a mianowicie.

Zakazanie się mleka zarazkami pryszczycy nie następuje sposobem zewnetrznym, lecz zjawisko to wytworza się wewnatrz organizmu krowy w samych początkach choroby, kiedy nawet jeszcze niema najmniejszych objawów zewnetrzných, lecz jest już podniesiona ciepota ciała, zakazanie więc mleka wyprzedza te wszystkie inne objawy choroby, a w tym właśnie czasie jedynie tylko zmierzenie temperatury ciała może ujawnić początek choroby.

Dlatego też to zjawisko powoduje fakt szybkiego rozszerzania się choroby na cielęta, karmione tym mlekiem; wiadomem jest, że często bardzo cielęta, będąc zarazone przez mleko krow chorych, raptownie zdychają i najczęściej obserwuje się takie wypadki na cielęciach, które absolutnie nigdzie nie wychodzą. Dowodzi to dobitnie, że zarazek przechodzi tylko przez mleko i to w samych najpierwszych początkach choroby. Cielęta już gina, gdy choroba u krow tylko niedawno została ujawnioną przez wystąpienie pecheryzków, które więc nie są objawem początku choroby, a zjawiają się już po pewnym czasie, gdy choroba została zaawansowana. Zostało stwierdzonym, że u cielat, padłych raptownie wskutek zakażenia mlekiem, znajdowała się b. wielka ilość tych zarazków w przewodzie pokarmowym (w żołądkach i kiszkach).

Również to samo zostało stwierdzone i u świń, karmionych mlekiem krowim.

Przypadki takich nagłych śmiertelnych wyników dawniej były notowane bardzo rzadko, obecnie zaś zjawisko to zdarza się dosyć często, co można objaśnić tem, że dawniej mleko chude dla karmienia młodych

zwieźlą otrzymywało pod zebraniem z niego śmietanki rozrywający się w której kwas mleczny niszczy zaradki przyszczy i przeto mleko takie było bardzo mało szkodliwe i zwierzęta te nie zapadały prawie na przyszczyce lub też bardzo łagodnie ją przechodziły. Stosowane w czasach dzisiejszych mechaniczne odciąganie śmietanki nie pozwala na fermentację mleka a przeto to zaradki choroby w nim pozostają i nie tracą swej siły.

Wychodząc z tego założenia zrozumiałem jest fakt, że dlatego właśnie centralizacja mleka w dużych młeczarniach jest przyczyną rozszerzenia się przyszczy, czego jednakże nikt dotąd nie mógł przewidzieć, ponieważ nie było stwierdzone, że mleko może być już zakazane zanim objawią się oznaki choroby.

Obecnie więc stało się zrozumiałem, dlaczego łowdowcy nie otrzymali dobrych wyników, karmiąc cielęta i świnię mlekiem przetworzonym; oczywiście ostrożność taka z ich strony była już spóźnioną, ponieważ mleko to już zaraz w nich przeniosło jeszcze przedtem, zanim właściciel wiedział, że ma w oborze przyszczyce; zadawanie później mleka przetworzonego nie mogło mieć już znaczenia czyli że przetgowywanie było spóźnione.

Wielkiej śmiertelności cielat można zapobiec tylko wtedy jeżeli stwierdzi się obecność przyszczy w samych jej początkach za pomocą termometru i przez kamienie mlekkiem przetgowanem.

Stąd wniosek praktyczny, że w czasie panowania przyszczy w danej okolicy należy codziennie mleczkę wszystkich krowom ciepłotę i w razie stwierdzenia u niektórych gorączki (40°C) — natychmiast przystąpić do przetgowywania mleka, przeznaczonego dla cielat i świni.

Z. Olszański — lekarz wet.

Kronika Podlaska.

Kalendarzyk

1	Styczeń	—	Nowy Rok	—	sobota
2	.	—	Makariego	—	niedziela
3	.	—	Daniela	—	poniedziałek
4	.	—	Tytusa	—	wtorek
5	.	—	Emilii	—	środa
6	.	—	3-ci Króli	—	czwartek
7	.	—	Łucjana	—	piątek
8	.	—	Seweryna	—	sobota

Obóz Wielkiej Polski. Dnia 19 grudnia odbyło się w Siedluch zebranie organizacyjne miejscowego oddziału Obzów Wielkiej Polski. Zebranie odbyło się w lokalu Związku Złomian przy b. liźnie zgromadzonej publiczności. Obzów Wojewódzki p. Libiszewski zgłosił zebranie i przewodniczył, na niem i udział wzięli na równie krótkich informacjach. Następnie poseł Karol Wierczak wygłosił referat, w którym omówił cele i zadania Obzów. Obzów powiatowy został p. Górski, właściciel majątku Rozkoszy. Wpisy przyjmował p. Zapa — zapisano do nowej organizacji przeszło kilkadziesiąt osób.

Wiec sprawozdawczy Z. L. N. Związek Ludowo-Narodowy urządził w Niedzielę 19 grudnia b. r. wiec sprawozdawczy w sali Klubu Miejskiego — przemawiali postelowie: p. Karol Wierczak i p. Holder Eggerowa.

Bal maskowy. W Klubie Miejskim odbędzie się dnia 5 stycznia 1927 r. bal. Kostiumowo na rzecz miejscowej ochrony sierot „gwiazdka”.

Nieporządki na poczcie Siedleckiej. Na poczcie Siedleckiej, szczególnie w dni targowe lub w pierwszych godzinach po otwarciu okłenek pantje stało bezładny tłok publiczności; interesanci nie ustawiają się w kolejki, ani też w inny sposób nio przestrzegają porządku załatwiania swych interesów, lecz tłoczą się, szarpają się i rozpychają lokalami. Czyżby Zarząd nie upił na to poradzić, wystawiając np. odpowiednie napisy, ewentualnie urządzając przed okienkami barjerki? Co by o nas powiedział kulturalny cudzoziemiec,

gdymy [np. znalazł] nie, w Siedluch i miał by do załatwienia jaką sprawę na poczcie?

Siedlce. Jeszcze o rzeźnikach. Jest rzeczą konieczną, by było pilną aby właściwe Władze wezwwały w tej sprawie i ludność, która ma prawo, cenna kg. wlotowy wynosi 1,70 gr. tymczasem miejscowi rzeźnicy po lepsze części wywożą do Warszawy, zaś w innych sprzedają same odpadki i w dodatku dokładają do nich czyste kęsy przed kęsy słabych tych kawałków — to jest po cenach urzędowych i jeśli zaś kto chce dostać naprawdę porządnego mięsa — takowego w jatkach „niemia”, ale zato jest „kuszepno” — oczywiście już nie po 1,70 a — 2 zł, 2,20 kg. nawet 2,40 — jak się udal. To samo można powiedzieć o cielęciny i baranin — tych odmian mięsa stale w jatkach „niemia” a zjawia się ono dopiero gdy się zapłaci po 2,40, 2,50 lub gdy się bierze duże ilości np. całe czwartki. Konsument zapljuje po co w takim razie jest taksa, a właściwie kłopy z taksy? Czas wielki aby Inne Władze ukroczyły tej praktyki rzeźników i zmusiły ich do większego liczenia i zobowiązującej przepłami.

Występy bandytów. Na szosie Włocławek — Łomża, dnia 20 b. m. dokonano zuchwałego napadu na kółpow powracających z targu. Kilka strażników rewolwerowymi bandyci położyli trójmię Abrama Najszelę, i Zycha a Handelmę, oraz ciężko zrabili Herazka Edelmana i Sula Mendla. Bandyci zrabowali 4000 zł. kółpowa. Policja jest już na tropie sprawców.

Blizszych szczegółów, ze względu na tożsamość śledztwo, podać nie możemy.

Złodzieje w bibliotece. Nad ranem z 23 na 24 grudnia do biblioteki miejskiej w Siedluch zakradli się złodzieje, przedostawszy się do wnętrza za pomocą otworów, drzwi dobraniem kluczem; podważali szafy i splondrowali je, rozrzucając książki; ponieważ jednak w kasie nie znaleźli pieniędzy, a książki mniej ich interesowały — przeto po sprzewracaniu książek, zbiegli.

Ryby na święta były drogie, bo od 4 zł. za kg. To też nie było na targu rybnych, zwykłego przed Świętami Bożego Narodzenia. Rybak Nielecznych kupujących stanowią prawie sami. Żydzi.

Cholki już od 22 grudnia zaleźli płac. targowy i są siednio ulice; napojące mroźno powidrze żywicznym, zapachem lasów i stwarzając miły, charakterystyczny dla Świąt Bożego Narodzenia, nastrój; z powodu swej tężności, mały one duże powodzenie wśród pracowników tak umysłowych, jak i fizycznych, którzy w obecnych czasach, jeszcze na taki „tyłek” mogą sobie pozwolić.

Kradzież. Mężczywi zbieżnie starają się nadsładować swoimi warszawskich koleżek; oto w poboc z pierwszego na drugi dzied Świąt, dobrał się przed podkoc do sklepu z gotowem, ubraniami przy ul. Pięknej, opóźniając całkowicie jego zawartość, jednak właściciel p. Grykszan był przewidujący kupiec i ubezpieczył się od kradzieży na 8,000 dolarów.

Wigilia w więzieniu. Jak co roku została i w F. b. urządzona staraniami p. p. Brzezitńskiego i Remiszewskiej. Obecnie był ks. prał. Romanowski, ks. kap. Leśniewski i p. prokurator Tuż, którzy przed wioctęzą przelamali się z więzieniami opłatkami. W czasie wioctęży podniosło przemówienia, niósłone słowa podchocy tym nieszczęśliwszym z ludzi, wygłosił ks. ks. Romanowski i Leśniewski, oraz p. Tuż.

Pol. Stow. Młodzieży urządziło w swoim granie opłatek w wioctór wigilijny. W czasie tej podniosły troszczytelni przemawiał ks. Sidewicz, oraz deklamował p. Korytowska, która dała przykład doskonałej recytacji, tak w technice, jak w skali uczuć. Po zakończeniu wioctór młodzież gremjalnie udała się na pasterkę.

Pol. Stow. M. urządziło również choinkę dla najbardziej potrzebujących dzieci, dzięki do jaknajszerszego dostarczenia pokrzywdzonym przez los przyjemności swiata dostępnym tylko dla młodych. W czasie choinki zabawy prowadził p. Andrzejukówna, dują przykład prawdziwego poświęcenia i timonowania tej pracy. Dzieci ozwały się z p. Andrzejukówną jak przy swych najbliższych.

Na zakończenie każde z dzieci otrzymało podarek (ogółem było około 40 dzieci) w postaci sukienek, fartuszków, książek etc.

Musimy z całym uznaniem poindeć i piękny czyn P. S. M. **Obóz Wielkiej Polski** na Podlasiu został zorganizowany w Białej dn. 19 b. m. Na spajalnie zwołanym zebraniu wygłosił referat, wielki poboczą na Bisia, p. Leoa Kuszyński i mówił o celach i zadaniach. Po referacie chętni zapisywali się na członków. Udział publiczności — dość liczny.

Ta sama organizacja powstała dn. 15 b. m. w Janowie Podl. Wielkim obzów na Janów został p. Stanisław Kuczewski.

Uczymy zasięgi społeczeństwa białskiego! Należy z całym uznaniem podkreślić zasięgi społeczeństwa białskiego, kolo urzędowania wifji dla żołnierza. Bo oto żadna organizacja, żadna instytucja, poprosztuśnik — nawet się nie zapylali czynników miarodajnych, choć można było w roku bieżącym dla wojska uczynić.

Zapomniało się już o „oczerwonieniu niebezpieczeństwa”, zapomniano się o tem, jak ten żołnierz tworzył i pierci swojej muru aby ludzie „spokojnego ducha” mogli wygodnie — obcinać kupony.

Może ci wszyscy szlachetni panowie i piękne panie sądzili, że żołnierze jest dostatecznie zapalrzoncy? Ale nie. Chodzi tu przecież o rzeczy nadzwyczajne, bo na to nikogo nie stać, lecz o proste dowód pamięci o żołnierzu w postaci obcięcia kilku słomianych papirusów. Niechby ten żołnierz czuł, że społeczeństwo o nim pamięta, że stanowi on żywą część tego społeczeństwa ze obywateli biorąc karabin do ręki nie staje się wyrzucony za nieważ, a przeciwnie — wszelkie nic wiążące go społeczeństwem powstają nadal trwałymi więzadłami.

W S. Dia catkowieli ścisłość musimy zaznaczyć, że jednak znalazła się instytucja, która o wojsku nie zapominała, a mianowicie Magistrat, który na cele urzędowe wili dla żołnierza złożył pewną kwotę pieniężną na ręce Dawdowców 34 p. p. 19 p. a. p.

Osobiste. W okręgu katejszego Sądu Okręgowego zostali mianowani dwaj nowi obrońcy przy Sądach Pokoju: w Janowie — p. Sacyński (b. Sekretarz Wydz. Odwołań. Cyw. w Sądzie Okr.) i w Włodawie — p. Michał Gorpuchowski.

Koncert w Wytwórni Samolotów. Dnia 11 b. m. placowcy Podlaskiej Wytwórni Samolotów urządzili własnymi siłami koncert w lokalu kasy fabrycznego. Na program składały się następujące produkcje: Chór — pod batutą p. Walewskiego, śpiew p. p. Świątkowskiej, Makymyśki i Walszka, oraz skrypcy — p. Jasłowski. W antrakcie przygrywała orkiestra fabryczna. Na sali panował b. miły nastrój, ku czemu przyczynił się wysoki poziom artystyczny produkcji (szczególnie doskonały głos p. Jasłowskiego) oraz wspaniała organizacja. Publiczność darzyła wykonawców rzadystymi oklaskami.

Mięso przed światłami oczywiście znikło, jak kamfora, a liczne rzesze, czyniących zakupy przedświąteczne, musiały kontentować się bylejakimi ochłapami. Czyby Magistrat nie zechciał przedsięwziąć odpowiednich środków celem przeciwdziałania lichwarskich zapędów naszych rzeszników? Do ci ślachtetu "mordercy, oprócz szlachotowania była mają zamiar, zdaje się, wykonywać swój zawód także na publiczności, ale już nie poziem, a cenami Tajmnicze pp. rzeszników możemy zdradzić i prosto wywozić mięso do Warszawy.

Opiece Magistratu polecamy ulicę Sitnicką, na której nie ma ani świateł, ani chodników. Bynajmniej lampa własności ementarza, ale, że to doba strąków — nie pali się. Skoro tylko jest odwiał, ludzie, skazani na własny instynkt — omi, że nie topią się w błocie.

Jeszcze raz gorąco polecamy w Sitnicka opiekę Magistratu. **Z kina „Mirax”** musimy stwierdzić, że w filmie „Iwotka” nasza rodzinną produkcją filmową uocznia znaczne postępy. Znać już dość duże opanowanie zadania przez poszczególne postacie (bajeczny Frenkiel w roli Wyszymińskiego) ale w scenach zbiorowych jest jeszcze posługiwanie się najprostszyimi środkami efektów kinowych. Trąca one na żywość a już, za nadto, grzeszą brakiem żywotności. Wadą jest również posługiwanie się tylko „film naturalnyin, a prawie całkowicie brak sztucznych środków dekoracyjnych, którymi tak zreszcie operuje film zagraniczny i co (oczywiście poza siłami artystów) stanowi najniebezpieczniejszą przewagę zagranicy nad naszym filmem.

Smoserska nie dała tej Iwotki, którą widzimy w eszecie. Jest ona w tym filmie szeregiem epizodycznych odruchów, bez wyraźnego charakteru. Typ — jakich tysięcy można spotkać na ulicy bez udawania się do „Iwotki”. Zależy nam, więc, że Modzelewska znacznie więcej potrzebny wyciągnąć z tej roli realizmu. Podkreślić trzeba bajeczne wykonanie wypadku samochodowego (jakiego nie dał nam jeszcze nawet film zagraniczny).

Kradzieże koni. Woznicy Sitwicki (Białe Piłsudskiego), usiłowało skraść konia w wozem. Sprawy Chaim Litwa i Izyl Guterman zostali schwytani przez patrol policyjny i przekazani władzom sądownym.

We wsi Sycyna, gm. Swory na stolicy Pawła Chryotuka skradziono 2 konie. Sprawcami okazali się: Adam Romanuk, Chwał Tomasz i Dominik Konstytut. Zostali oni również oddani do dyspozycji władz sądownych. Konia odnaleziono w Sosnowcu gm. Romanów i zwrócono właścicielowi.

Na marginesie procesu... nie — biologicznego.

Swego czasu, aktualną była kwestja przeniesienia bialskiego Sądu Okręgowego do Brześcian/B., względnie przyłączenia bialskiego okręgu sądowego do Siedlec. Czynnikiem miarodajnym chodzilo do, że biura miejsowego Sądu nie miały własnych pomieszczeń. Wówczas Rada Miejska w zro-

zumieniu, ak ważną sprawą jest utrzymanie Sądu Okręgowego w Białej — powzięła uchwałę, mocą której Magistrat miał płacić czynsz dzierżawny za dzisiejszy lokal Sądu — Alifci Magistrat nasz nie wytrwał długo w swym zbożnym postanowieniu i już za III kwartał — komornego właścicielem domu uiszcnić nie chciał. Oczywiście, skutkiem było wyomoczenie przez właścicieli procesu Magistratu, który to proces, Magistrat w obu instancjach przegrał.

Nie jest ważną rzeczą, że ostatecznie Magistrat zapłaci kilkadziesiąt złotych; nie zuboży to miasta, jak również nie odbije się nadzwyczajnie korzystnie na Skarbie Państwa. Sens tego procesu jest wręcz inny. Zdałoby się, że w intencjach Magistratu, „serca i głowy” naszego miasta powinien odgrywać najdonioślejszą rolę — rozwój miasta. Nie trzeba zbyttno się rozwodzić nad tem, że istnienie Sądu Okręgowego w Białej, koncentrującego życie kilku powiatów, w niesłychanie ważnej dziedzinie, właśnie w Białej, sprowadzające stale do miasta setki ludzi związanych prowadzeniem procesów — odbija się niezwykle korzystnie na ogólnej sytuacji miasta. Tak rzecz ta przedstawia się każdemu przeciętnemu obywatelowi. I tak się naraził, zdawało Magistratu. Ale w próbie życia „słowa” okazała się podatna tylko do poizony, a „serce” — pustym miechem; nasz kochany „ojczulek” pozostawiwszy przeciętny sposób myślenia (o zapłaćcia podatków) przeciętnemu obywatelowi, sam uznał, że właściciel wie można nie płacić, że (antyczne słowa przedstawiciela miasta na rozprawie sądowej) „uchwały Rady Miejskiej wtedy tylko są ważne kiedy Magistrat je wykona”. Ze wrzście, panie dobrodzieju, nie będziemy płacić — i kwita.

Zechciejcie, Szanowni Panowie, zrozumieć, że dla tych wszystkich „przeciętnych” obywateli, istnienie Sądu Okręgowego w Białej jest kwestją wagi pierwszorzędnej, że właśnie dla tych obywateli okazanie się ojezjami, a nie oicami, że wrzście cały ten proces jest tylko dowodem wielkiego nietaktu. Wątpimy, czy Skarb Państwa rozpatkałby się rzewnie, gdyby musiał za lokal zapłacić, ale zechciejcie, dobrodzieju, zrozumieć, że robieńie z wykonania obowiązku — jałmużnicznej ofiary dowodzi tylko „prowincjonalno-nadzwyczajnych” kategorii myślenia, sprowadzających się w praktyce do zwyczajnego braku taku!

Korespondencje.

Z powodu jednego wyroku.

Objęcie przezemnie leżniczego kornictwa w Kasie Chorych w Białej-Podlaskiej w grudniu zeszłego roku spowodowało stanowczy opór ze strony nielicznej wprawdzie grupy Lekarzy ze Związku (bo aż 4-ch), która dla blufu o wolnym wyborze lekarza i innych wniośnych hasel, jak się okazało na przewodzie sądowym wystawionych tylko na papierze spbowodowała koleżeńskij zatarg: powstał spór o tak poważnych konsternacjach, iż niezadowolnieni, związkowcy odwołali się ze skargą do Sądu „Koleżeńskiego” przy Izbie Lubelskiej Lekarckiej.

Nie miałbym potrzeby poruszać tę sprawę w prasie ogólnej, gdyby nie ta okoliczność, iż sprawa w rzeczywistości o charakterze korporatywnym powinna być ogólnie traktowana z godnością oso-

bista, jednak, zawiadzając zbytecznej semickiej gadatliwości i niesubordynacji towarzyskiej, przedostała się, poza obręb koleżeńskiej dyskreji. Cały przebieg jak się dowiedziałem tego zatargu był frakcyjnym niewłaściwie i arbitralnie i na przygodnych biesiadach przy zielonych stolikach w grupie „naserdeczniejszych”. Nie miałem narazie możliwości nadać sensacjom właściwy kierunek, a w czasie tryumfującej małomiasteczkowej paplaninie kręśił położyć. Czekałem sądu koleżeńskiego i jego wyniku, który bezstronnie i spokojnie, oświetlając zatarg na mocy rzeczowych dokumentów zawyrokuję bez kwestii objektivnie i poważnie.

Około dnia 17-go grudnia 1925 r. Sąd by Leżajskiej Lubell odbył się i na posiedzeniu ogłoszono następującą treść *uzasadnionego wyroku*. „W końcu listopada 1925 r. do Białej-Podlaskiej przybył Komisarz Kasy Chorych w celu zorganizowania tamże ambulatorium. Miejscowy Związek Lekarzy odbył kilka posiedzeń, na których były rozpatrywane warunki, na jakich ewentualnie miejscowi lekarze mogliby przystąpić do pracy w Kasie Chorych. Na posiedzeniu to był zapraszany i m. in. lekarz nie należący do Związku ze statem pomianiem osoby D-ra Mieczysława Skorupskiego. Po raz pierwszy zaproszono go na posiedzenie Związku dnia 7-go grudnia 1925 r., kiedy już zainowował od 30-go listopada tegoż roku stanowisko lekarza Kasy Chorych w Białej, i kiedy Związek już ogłosił (32 listopada) bojkot posad kasy. Jak wyjaśniono w czasie przewodu sądowego, Związek Podobowdu Białskiego zajął w tym wypadku wobec Doktora Skorupskiego stanowisko *nie lojalne i nie koleżeńskie*, co jest tem więcej niezrozumiałem, że D-r Skorupski, były długoletni działacz ziemski, wykazał na terenie Białej dużo dobrych chęci w zakresie pracy społecznej. Z całego szeregu faktów dla Sądu było w zupełności jasnym, że, przyjmując posadę w Kasie Chorych D-r Skorupski daleki był od szukania osobistych korzyści z pracy w Kasie Chorych; że natomiast kierowały nim niewątpliwie pobudki szczerze ideowe; postawienia i lojalności w Kasie Chorych w Białej, na odpowiednim poziomie, i zapewnienie stanowi lekarskiemu odpowiedniego stanowiska. Dowodem tego może służyć fakt, że już po czterotygodniowej pracy w Kasie D-r Skorupski opracował załączony Sądowi memoriał, w którym dążył do uzyskania lepszych warunków zarobkowych dla lekarzy i dla ubezpieczonych w Kasie, zastrzegając się jednocześnie, że, o ile Komisarz przedstawionych w memoriale postulatów nie uwzględni, stanowisko swoje opuści. Po otrzymaniu odmownej odpowiedzi od Komisarza, D-r Skorupski w dniu 1-go marca br. porzucił pracę w kasie Chorych. Dla charakterystyki stosunków miejscowych przytoczyć należy, że Związek Lekarzy w Białej natychmiast po opuszczeniu posady D-ra Skorupskiego obsadził swoimi lekarzami stanowiska w Kasie Chorych, godząc się, na te same warunki, na jakich D-r Skorupski w listopadzie roku 1925 rozpoczął swoją pracę, a których Związek wówczas nie aprobował. W całym postępowaniu D-ra Skorupskiego Sąd nie mógł znaleźć dowodów naruszenia etyki lekarskiej i solidarności koleżeńskiej. Zauważył natomiast, że niekoleżeńskie stanowisko miejscowego Związku, lekarzy doprowadziło do zatargu z D-rem Skorupskim, dlatego też Sąd postano-

wił wydać wyrok uwalniający D-ra Mieczysława Skorupskiego od postępowanych mu zarzutów.

Na podstawie powyższych motywów ogłoszono następujący WYROK:

D-r Skorupski, przyjmując posadę w Kasie Chorych w Białej-Podlaskiej, nie kierował się względami materialnymi, lub chęcią naruszenia solidarności koleżeńskiej, lecz postępował z pobudek szczerze ideowych, czego dowodem była chęć uzyskania lepszych warunków dla lekarzy i ubezpieczonych w Kasie Chorych i porzucenia posady w chwili nie uwzględnienia jego postulatów przez Zarząd Kasy; dla tych względów Sąd postanowił uznać D-ra Mieczysława Skorupskiego za niewinnego. Przewodniczący Sądu (—) D-r C. Czaryński, Sekretarz (—) D-r Woskowiński, Członkowie: (—) M. Arnsztejn, (—) D-r Korczak, (—) D-r Kowalski, ppłk. Za zgodność z pierwotnym zawiadaniem Przewodniczący Sądu (—) D-r C. Gzerwiński, Pisarz Jeneralny (—) D-r K. Rogoziński, (m. p.).

Sentencja wyroku jest wyrażną i jasną; Oskarżyciel, pozostał w roli oskarżonego; oprócz tego jest ona bardzo pouczająca z dwóch względów: 1) że nie każda zwykła impreza kalkulacyjna udaje się przy kryć płaszczykiem etyki i solidarności, bo w razie ujawnienia takowej bardzo łatwo o zdradę własnego parafianstwa, a 2) dla przedwzięcia tryumfujących należy zawsze pamiętać bardzo trafną wizerunek polską przepowiednię, ten tryumfuje kto zatrzymuje ostatni! do ostatecznego zaistnienia sporu nie bawcie się balamucieniem przygodnych słuchaczy, jak w danym razie, aby sobie i drugimi nie ubliżyć a kulturze i zawodowi lekarskiemu nie szkodzić.

Biała Podl., dn. 28. grudnia. 1926 r.

Dr. Mieczysław Skorupski.

Z Terespoła.

Nagląda potrzeba nowego budynku szkolnego.

Jedną z największych bolączek mieszkańców miasta Terespoła to brak odpowiedniego lokalu szkolnego. Brak ten najbardziej dał się odczuć w roku szkolnym ubiegłym, wskutek licznej frekwencji dzieci. Dowodem tego będzie, że w b. r. szkolnym 1926/27 według stanu w dn. 1 grudnia zapisanych i uczących 258 dzieci (szkoła siedmioklasowa). Szereg dzieci, które chciały dobrać się do nauki nie były przyjęte wskutek braku miejsc. Dlatego więc około 50 dzieci uczęszcza do szkoły żydowskiej, reszta pozostaje bez nauki mimo dobrej woli i chęci uczęszczania do szkoły. Tak przedstawia się sprawa w bieżącym roku szkolnym, kiedy roczniki działyw (1913, 14, 15, 16, 17, 18, 19) wyjątkowo wskutek wojny są najmniej liczne. Coż jednak będzie w przyszłości np. w roku 1930, kiedy liczba obowiązyanych do nauki dzieci wzrosnie dwukrotnie? (fakt autentyczny!). Potowa dzieci pozostanie bez szkoły, odłana wpływem demoralizacji. Widmo analfabetyzmu, zamiast przyćmiewać, znalazłszy odpowiedni grunt, zakwitnie w całej pełni. Strach pomysł, że największy nakład pracy, zdrowia i zapału poświęcających się jednostek w kierunku analfabetyzmu nie odniesie skutku nawet za lat 50, jeżeli sprawa budowy szkół pozostanie tylko marzeniem! Na szczęście mieszkańcy Terespoła przestali nareszcie marzyć, a sprawę tak ważnego dzieła chcą wprowadzić w czyn, aby w niedalekiej przy-

szkoły w ten trójmiejscowy przez działania wojenne zniszczona. Terminujący swymi zamiarami (później w budynkach stały gmachy 7 kl. szkoły powszechnej). W tym celu w powiaten miec dłu siebie odpowiednio. Byłoby to po stronie większości zdan w sprawie zamieszkania nowi go budynku na placu szkolnym (urząd, pomnikiem, i ja potwierdzam słuszność tego gżeczności, embardarej, że jesto miejsce odpowiednie przy głównej ulicy miasta i blisko kościoła. Podjęto poczynić czynnik i szkoła, włączona do planu myśla, przewodnią, jedyną celami i przedzenia dusz ludzkich, spełnia swę zadania. Cześć Wam, Rodzice za gorącą pragnieniem i zniechęceniem, około złożeńia tak ważnej instytucji jaka jest szkoła. Cześć także Radzie Miejskiej, która już w tym kierunku poczyniła pewne kroki, s'adając do P. K. O. w sprawie budowy nowego budynku 3.000 zł. Nie widać namów się gorące podjękowanie, gromu i odczytaniem na czele z p. kier. tej szkoły, Zygmuntem Kwiatkowskim, którzy swą moralną i wytrwałą pracą podnieśli tutejszą szkołę do średniego poziomu.

Daloko jeszcze do rzeczy konkretnych. Są to jednakże zdołeni i usilne starania. Miasto ze swej strony przeznaczyło na ten cel 3.000 zł. Dożór Szkoły wniósł wniosek, aby Rada Miejska na r. 1927 wstawiła w swym budżecie 5.000 zł, w co wcale nie wątpimy, mając chętnych i popierających budowę szkoły ludzi w osobach pp. Biegajty, Stodolskiego, Siatrukiewicza i Finkienstajna. Prócz tego rodzice dziatwy szkolnej w dniu 21 i 23 listopada 1926 r. dobrowolnie opodatkowali się na rzecz budowy szkoły. Pomimo iż rodzice i niestety skupiło się razem w tym kierunku, to jednak zamato aby na r. szk. 1927/28 stanął już budynek szkolny. Musi to ktoś pospieszyc z pomocą. Innowszą np. Sejmik starostwa bialskiego, w co wcale nie wątpimy, aby w takim wypadku odmówił. Jestto jedyną i najpewniejszą drogą do zamierzonego celu. Uważamy aby budowanie tych najsilniejszych twierdz nie odbywało się zapóźno. Im więcej pobudujemy ich na naszej ziemi, tem więcej jesteśmy pewni lepszego jutra...

J. M.

Co każdy musi przeczytać.

Prosimy o odnowienie prenumeraty na I-sze ćwierćroczne br. względnie o uregulowanie zaległej. W tym celu do niniejszego numeru załączamy blankiety nadawcze P. K. O. z wypisaniami sumami, jakie się nam należą po dzień 1. kwietnia br.

Trudno było nam pracować w warunkach dotychczasowych musimy otwartcie przyznać że to zaleganie z opłatą prenumeraty i ciągłe nawoływania do uregulowania jej — już nam się sprzykszyły a mamy nadzieję, że i tym wszystkim, do kogo się

odnosimy, nawoływania. Uczmy się punktualności i bądźmy rzetelni. Czynnymy zawsze tak, jak byśmy chcieli, aby nam czyniono.

Jesteśmy przekonani, że w Nowym 1927. Roku powiecie jony wiec od naszych czytelników. Staną się skuratni, rzetelni i punktualni czego sobie i im z całego serca życzymy.

SZARADA I.

Na pierwszych trzech młkie wesolo, Wielkie sportowców, dzielnie Kolo.

Druge i trzecie to są ładne.

Mile stworzonka, ale zradne.

Czwarte i trzecie Polak dawny

Nosiłedy wdziewał stroj swój sławny

Lecz nie na podzieli, tylko w swięto

Do czapki, piek są tutaj przepięta.

Pierwsze wyspak czwarte — to część doby.

Wszystkie i jedne już osoby

W chorobie wpędzić były w slanie,

Przecież panowie, jak i panie,

Wiedząc że zdrowie swoje psują,

Jednak w aptekach je kupują.

Szarada II.

Pierwsza czwarta maładki papierek nieboże,

Który przynosi szczęście, albo wieść grobową,

Często zaś w innej formie, wroście, lub spadac moze,

Ma nieraz szate stara, albo całkiem nowa.

Druge czwarte w dyma, sucha, sobę znaczy

Płozna miejsc lub nosa na podpore bywa.

Czwartym drugim, niech każdy rzetelnio wybaczy.

Trzecich czwartych do spajai różnych się używa.

Wszak pierwsza razem z czwarta, rysy mieści drogic,

Masz ją nieraz przed sobą, to chowasz w ukryciu,

Szaty jej są lozdojne, lub całkiem ubogie.

Smutna **pierwsz i trzeci** role grają w życiu.

Bo chociaż nie zbrodniarze jednak zawsze karły

Co są pasożytami na tym bozym świecie

Jak człowiek bez wartości zeszty lub umarty

Wszystko razem to wyspa. Czy prdko zgadniec?

Szarada III.

Pierwszej boja się ludzie. Bywa — długotrwała,

Bakazo ciezka, lub lżejsza, skroćona lub cała.

Jeśli jezdzi okretem znane, ci dokładnie

Pierwsze drugie i czwarte, Te przybrane ładnie,

Te skromniejsze, ta prawa do komfortu rości

Imi i znów nad morzem piękna pania gości.

Za fraze, rozwiązanie szarady Redakcja „Podlasiaka” przernacza nagrody w postaci b. ciekawych ksiazek. Rozwiązania nadsyłać do dnia 10. stycznia.

Do sprzedania Krowa wysoko-mleczna dojca 24 litry mleka dziennie. Lata 5, czerwona. Wiadomość: Dworzec kolejowy w Białej Kr. 1-2.

Franciszek Ojesiejuk zamieszkały w Korczówce gm. Dubów zebrał ksiądzkę wołskowa wydana przez P. K. O. w Białej i dowod osobisty wydany przez Starostwo Bialskie. 1-2.

Pokój do wynajęcia od zaraz. Wiadomość w Redakcji „Podlasiaka”

Leonard Oskierko

Biuro elektrotechniczno-instalacyjne

Siedlce, Warszawska 24, tel. 83.

POLECA: Wszelkie materiały elektrotechniczne oraz **Radioaparaty** i części składowe w gatunku wyborowym. Budowa anten w Siedlcach i na prowincji.

Ceny konkurencyjne.

Podlaski Sydykat Rolniczy

Sp. Akc.

w Białej Podl. ul. Warszawska 5.

tel. Dyrekcji	20	tel. składów	61
biura	61	sklepi na rynku	61
aklepa	62	mieszk. dyr.	56

Sklepy przy ul. Warszawskiej 5
i na Nowym Ryńku.

ODDZIAŁY:

w Brześciu nad Bugiem, Włodawie
i Międzyrzecu Podl.

POLECA:

na dogodnych warunkach i po cenach
umiarkowanych:

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE,

NAWOZY SZTUCZNE,

NASIONA I ZBOŻE,

ARTYKUŁY BUDOWLANE,

WĘGIEL I KOKS KOWALSKI,

BENZYNĘ, NAFTĘ, OLEJE I SMARY,

ZELAZO I ARTYKUŁY ŻELAZNE,

NACZYNIA KUCHENNE I BLASZANE,

ARTYKUŁY SPOŻYWCZE I KOLONJALNE

Dla Kółek Rolniczych specjalne ulgowe warunki.

1-rocza

SZKOŁA ROLNICZA w Siedlcach, na Starej Wsi

rozpoczyna nowy rok szkolny 1-go
stycznia 1927. Warunki przyjęcia zwykłe. Uczniowie korzystają z praktyki weterynaryjnej w sejmikowej lecznicy dla zwierząt i z praktyki mleczarskiej w wielkiej mleczarni parowej w Siedlcach. Oświetlenie elektryczne, wodociąg, kanalizacja, telefon, radio. Od kolei 1 1/2 kilom. Adres: Szkoła Rolnicza, Siedlce, skrz. pocz. Nr 61.

Wyszła z druku praktyczna książka

„Pierwsza Pomoc“

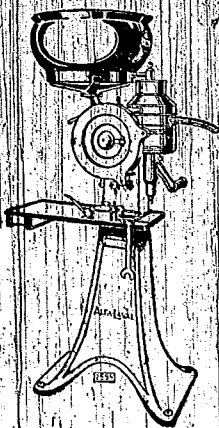
w wypadkach i chorobach zwierząt
przez Lekarza Wet. Z. OLSZAŃSKIEGO

Cena 1 zł. 80 gr.

Wysyła się na zamówienia.

Adres: Włocławek — Olszański.

Książka niezbędna dla każdego rolnika i hodowcy.
Do nabycia w Redakcji „Podlasiaka“.



DOBRE MASŁO

ZAWSZE JEST W CENIE.

Za swoje pieniądze spożywcy wymagają smacznego, czystego i trwałego masła i płacą za nie lepsze ceny.

Takie masło można zrobić tylko odtuszczając mleko na wirówce „ALFA-LAVAL“ i zmasłując śmietanę w masielnicy „ALFA“.

Używając tych maszyn otrzymuje się

WIĘCEJ MASŁA I LEPSZEGO — I WIĘCEJ PIENIĘDZY ZA NIE.

30-letnia GWARANCJA UŻYWALNOŚCI.

Przeszło 3.500.000 rolników używa wirówki „ALFA-LAVAL“.

Do nabycia wszędzie na bardzo dogodnych warunkach.

Na zeszłorocznej Wystawie Rolniczej w Częstochowie otrzymaliśmy złoty medal za wirówki „ALFA-LAVAL“ i inne maszyny mleczarskie.

WIROWKI „ALFA-LAVAL“ BYŁY I SĄ NAJLEPSZE.

KOMPLETNE INSTALACJE MLECZARNI SPÓŁDZIELCZYCH.

Towarzystwo „ALFA-LAVAL“ Sp. z ogr. odp.

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60. Oddział w Poznaniu, ul. Gwarna Nr. 9.